

Trener Jan Szturc wyciągnął mistrza z dołka. Małysz odżył i chce wygrywać. Forma wiślanina idzie w górę

Data publikacji: 23.01.2004 0:00



brak zdjęcia

Adam Małysz znowu porwał całą sportową Polskę. Jego wspaniała walka w Zakopanem przyciągnęła przed telewizory miliony rodaków. Głośno i tłoczno było także na wiślańskim placu Hoffa, gdzie kibice w sobotni wieczór, 171, oglądali relację na telebimie. Nie mówiąc o samej Wielkiej Krokwi, pod którą ponad 30 tys. widzów fantastycznie dopingowało „Orła z Wisły”. Po nieudanym starcie w *mi podobne uwagi, ale inaczej* Turnieju Czterech Skoczni A. Małysz zniknął z pola widzenia mediów, by spokojnie popracować nad odbudowaniem formy i poprawieniem technicznych niedostatków.

Kilka dni spędził ze swoim klubowym trenerem Janem Szturceni, ćwicząc na skoczniach w Łabajowie i Szczyrku. Ten wybór, oznaczający krótkotrwałe rozstanie z Apoloniuszem Tajnerem, okazał się właściwym. Adam wiedział, co robi, gdyż w przeszłości „wujek Jasiu”, nieraz przychodził mu pomocą w trudnych chwilach i zawsze z dobrym skutkiem.

- *Czasem potrzeba kogoś, kto wniesie coś nowego. Na pewno będę nadal sięgał po rady trenera Szturca, bo to bardzo dobry fachowiec. Co on zmienił w moich treningach? Dużo, a jednocześnie... nic. Trenerzy Fijas i Tajner dawali mi podobne uwagi, ale inaczej to przekazywali – stwierdził szczerze mistrz z Wisły.*

W miniony weekend na jego twarzy ponownie gościła radość. Zarówno w sobotnim, jak i niedzielnym konkursie spisał się medalowo. Na pierwszy skok wiślanina po dwutygodniowej przerwie czekały miliony kibiców w całym kraju zaciskając nerwowo kciuki. „*Adaś nawet w tenisówkach wylądował na Krupówkach*”; „*Iza weź Adama w swoje ręce, będzie skakał jeszcze więcej*” - głośno rozpostarte transparenty pod Wielką Krokwią.

I Adam wylądował daleko, bo na 132 m. W drugiej serii dołożył jeszcze 127 m i szczęśliwy wskoczył na drugi stopień podium. Przegrał tylko z wyjątkowo usposobionym tego wieczoru M. Uhrmannem, który osiągnął 134 m i 126,5 m. Dzieliła ich różnica 3,7 pkt. prezydent Aleksander Kwaśniewski nie po raz pierwszy kibicował mistrzowi z Wisły

W niedzielne popołudnie Adamowi zabrakło do zwycięstwa tylko... 0,3 pkt. Długością skoków (125,5 m i 125,5 m) był lepszy o 1,5 metra od M. Hoellwartha (127 m i 122,5 m), ale sędziowie nie po raz pierwszy w tym sezonie zbyt surowo ocenili styl wiślanina, dając mu noty po 18,5 pkt, choć zasłużył na wyższe, po 19 czy 19,5 pkt., jakie wystawił sędziujący na czwartym stanowisku Jerzy Pilch z Wisły.

Publiczność i tak szalała, Adam był wzruszony, podobnie jak Iza i 6-letnia Karolina, które wyciągały go serdecznie. Z gratulacjami pospieszył prezydent Aleksander Kwaśniewski. - Cieszę się, że Adam się odrodził, odbudował. To jest wielka zasługa jego i trenerów, ale też tej publiczności. Czy widzicie, jaką on nam radość daje? To jest święto, najwspanialsze wydarzenie w Europie - stwierdził.

Adam wielokrotnie dziękował kibicom. - Niosła mnie najwspanialsza publika. Mam nadzieję, że będzie jak w zeszłym roku, kiedy w Zakopanem też byłem dwa razy na podium, a później

skakałem coraz lepiej - powiedział.

- Użyło mi, ale pozostał niesmak po tym, jak niektóre gazety domagały się mojego odejścia. Wierzę, że Adam rozkręci się w drugiej części sezonu. Jest teraz na fali wznoszącej, a jego skoki są coraz lepsze - ocenia A. Tajner. - Mogłem wspomóc Adama w tych trudnych chwilach i cieszę się z tego, bo to jest moje zadanie - podsumował swój udział w „reaktywacji” swojego wychowanka J. Szturc, towarzyszący Adamowi w Zakopanem.

Po zakopiańskich konkursach w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata nadal prowadzi Jane Ahonen - 720 pkt., wyprzedzając S. Pettersena -609 pkt., M. Hoellwartha -591 pkt. i R.

Ljoekelsoeya -500 pkt. Na piąte miejsce awansował z ósmej lokaty A. Małysz, mając na koncie 458 pkt. To oznacza, że Adam nie stracił szansy na podium w końcowej klasyfikacji. Swój skromny dorobek do 9 punktów powiększył Wojciech Tajner, zdobywając dwa „oczka” za 29 lokatę w sobotnim konkursie.

Teraz kierunek Japonia i konkursy w Hakubie (22 I) oraz w Sapporo (24 i 25 I). Wystartują tam A. Małysz, W. Skupień i M. Bachleda. Po japońskich konkursach nastąpi półtoraty-godniowa przerwa w *rywalizacji*. Dopiero 7 i 8 II odbędą się, loty w Oberstdorfie.